

Legenda o herbie Mragowa

W herbie Mragowa widnieje ucięta łapa niedźwiedzia, ułożona ukośnie na białym tle, nad nią zaś znajduje się napis: "ANNO 1348".

Właśnie w 1348 roku mała osada ukryta na przesmyku wśród rozległych jezior i niezgłębionej puszczy otrzymała prawa miejskie. Zaistniała więc potrzeba, zgodnie z istniejącym zwyczajem, omyślenia herbu dla nowozałożonego miasta.

Biedziła się nad tym rada miejska i jak głosi legenda, przypadek z niedźwiedziem ułatwił radcom rozwiązanie tego zadania.

A było to tak:

W pobliskim lesie obrał sobie legowisko bardzo groźny niedźwiedź, który z czasem stał się niezwykle groźnym sąsiadem mieszkańców osady. Porywał zwierzęta i ludzi. Jego przeraźliwy ryk często było słychać w okolicznej puszczy. Mieszkańcy małej osady żyli w ciągłym strachu.

Aż w końcu zdobyli się na odwagę i postanowili groźnego napastnika zabić. I właśnie w tym czasie, gdy zgromadzeni na ratuszu radni radzili nad wymyśleniem herbu dla miasta, pozostali mieszkańcy - patrycjusze i obywatele, bogaci i biedni, uzbrojeni w kosy, widły, łuki, siekiery, topory i w co kto mógł, wyruszyli tłumnie - na spotkanie zwierza.

Na widok aż tylu ludzi uzbrojonych i wykrzykujących niedźwiedź wpadł w straszliwy gniew. Zaczął z głośnym rykiem wyrwać drzewa z korzeniami i błyskać ślepiami w stronę następujących śmiazków.

Posypał się na niedźwiedzia grad kamieni, zaczęto osaczać go ze wszystkich stron. Brakło jednak odwagi do zadania zwierzęciu ostatecznego ciosu. Aż znalazł się wśród myśliwych jeden odważniejszy, ale tego niedźwiedź zaraz chwycił w swoje łapy i z tą zdobyczą szukał sobie drogi do ucieczki.

Wywiązała się rozpaczliwa walka schwytanego z okrutnym zwierzęciem. Rozlegały się rozpaczliwe wołania o pomoc.

Ludzie ze strachu cofnęli się, aż jeden z nacierających śmiałków doskoczył z kosą w rękę i jednym zamachnięciem uciął niedźwiedziowi tylną lewą łapę. Tym sposobem uwolnił swego kolegę z niedźwiedziich łap i już wszyscy razem, cali i zdrowi, wracali triumfalnie, z uciętą łapą niedźwiedzia w stronę ratusza.

Czekali na myśliwych zgromadzeni pod ratuszem pozostali mieszkańcy miasta. Gdy tylko zobaczyli łapę niedźwiedzia, jako widomy znak zwycięstwa, zaczęli zaraz wiwatować, krzyczeć i tańczyć z radości.

Widziała ten obrazek ze swego okna żona wójta i to jej nasunęło myśl by podsunąć obradującym radnym ~~projekt~~ projekt ustanowienia dla miasta takiego herbu, który by miał w polu uciętą łapę niedźwiedzia.

Tak też się stało.

Legenda mówi dalej, że rajcowie miejscy pili i wiwatowali wesoło do późnej nocy na cześć tych wydarzeń, cieszyła się też cała ludność miasta. A niedźwiedź?

Legenda głosi, że niedźwiedź dowlóknął się natrzech łapach głębokimi lasami aż do Kętrzyna. Tam go ostatecznie schwytano i upamiętniono to wydarzenie umieszczeniem w herbie niedźwiedzia o trzech łapach, stojącego w lesie między trzema świerkami.

WACŁAW GOŁOWICZ

Legenda o herbie Mrągowa

Legenda pierwsza.

W herbie Mrągowa widnieje ucięta łapa niedzwiedzia, ułożona ukośnie na białym tle, nad nią zaś znajduje się napis: " ANNO 1348 ".

Właśnie w 1348 roku maleńka osada ukryta na przesmyku wśród rozległych jezior i niezgłębionej puszczy otrzymała prawa miejskie. Zaistniała więc potrzeba, zgodnie z istniejącym wówczas zwyczajem, obmyślenia herbu dla nowo-założonego miasta.

Biedziła się nad tym rada miejska i jak głosi legenda, przypadek z niedzwiedziem ułatwił radcom rozwiązanie tego zadania.

A było to tak:

W pobliskim lesie obrał sobie legowisko bardzo groźny niedzwiedz, który z czasem stał się niezwykle groźnym sąsiadem mieszkańców osady. Porywał zwierzęta i ludzi. Jego przeraźliwy ryk często było słyszeć w okolicznej puszczy. Mieszkańcy maleńkiej osady żyli w ciągłym strachu.

Aż w końcu zdobyli się na odwagę i postanowili groźnego napastnika zabić. I właśnie w tym czasie, gdy zgromadzeni na ratuszu radni radzili nad wymyśleniem herbu dla miasta, pozostali mieszkańcy - patrycjusze i obywatele, bogaci i biedni, uzbrojeni w kosy, widły, łuki, siekiery, to pory i w co kto mógł, wyruszyli tłumnie - na spotkanie zwierz-
rza.

Na widok aż tylu ludzi uzbrojonych i wykrzykujących niedzwiedz wpadł w straszliwy gniew. Zaczął z głośnym rykiem

wyrywać drzewa z korzeniami i błyskać ślepiami w stronę następujących śmiałków.

Posypał się na niedzwiedzia grad kamieni, zaczęto go osaczać ze wszystkich stron. Brakło jednak odwagi do zadania zwierzęciu ostatecznego ciosu. Aż znalazł się wśród myśliwych jeden odważniejszy, ale tego niedzwiedź zaraz chwycił w swoje łapy i z tą zdobyczą szukał sobie drogi do ucieczki.

Wywiązała się rozpaczliwa walka schwytanego z okrutnym zwierzęciem. Rozlegały się rozpaczliwe wołania o pomoc. Ludzie ze strachu, aż jeden z nacierających śmiałków, doskoczył z kosą w rękę i jednym zamachnięciem uciął niedzwiedziowi tylko lewą łapę. Tym sposobem uwolnił swego kolegę z niedzwiedzych łap i już wszyscy razem, cali i zdrowi, wracali triumfalnie, z uciętą łapą niedzwiedzia w stronę ratusza.

Czekali na myśliwych zgromadzeni pod ratuszem pozostali mieszkańcy miasta. Gdy tylko zobaczyli łapę niedzwiedzia, jako widomy znak zwycięstwa, zaczęli zaraz wiwatować, krzyczeć i tańczyć z radości.

Widziała ten obrazek ze swego okna żona wójta i to jej nasunęło myśl by podsunąć obradującym radnym projekt ustanowienia dla miasta takiego herbu, który by miał w polu uciętą łapę niedzwiedzia.

Tak też się stało.

Legenda mówi alej, że rajcowie miejscy pili i wiwatowali wesolo do późnej nocy na cześć tych wydarzeń, cieszyła się też cała ludność miasta. A niedzwiedź?

Legenda głosi, że niedzwiedź dowlóknął się na trzech łapach głębokimi lasami aż do Kętrzyna. Tam go ostatecznie schwytano i upamiętniono to wydarzenie umieszczeniem w herbie niedzwiedzia o trzech łapach, stojącego w lesie między trzema świerkami.

Legenda druga

Taka jest wersja pierwszej legendy. Druga natomiast podaje, że ów niedzwiadz był postrachem nie tylko mieszkańców Mrągowa, ale i pobliskiego Rastemborku, dzisiaj Kętrzynem zwanego. Wyrządzał szkody jak jednej tak i drugiej ludności. Aż skrzyknęli się jedni i drudzy i wyruszyli wspólnie za niedzwiadziem do lasu. Polowanie udało się. Mrągowianie przynieśli z tej wyprawy uciętą niedzwiadzią łapę.

Postanowili zgodnie przyjąć tę łapę do herbu miasta jako symbol swego zwycięstwa nad groźnym zwierzęciem.

- oo -

Legenda trzecia

Jest jeszcze trzecia wersja legendy o niedzwiadziej łapie.

Otóż pewien cieśla budował sobie dom drewniany w osadzie która otrzymała niedawno prawa miejskie. Miał to być rok 1348.

Ow cieśla, w piękny, słoneczny, letni dzień obciosywał siekierą gruby kłoc drzewa na swój dom. Nie wiedział, że tuż za nim czai się do skoku ogromny niedzwiadz, postrach całej ludności. A gdy go znienacka zobaczył, tak się ogromnie przestraszył, że po prostu nie wiedząc co robi, rzucił w napastnika trzymaną w ręku siekierę i uciekł ile sił w nogach między domostwa osady.

Okazało się, że ów cieśla, rzutem swej siekiery odciął niedzwiadziowi lewą tylną łapę.

Stał się więc niespodziewanie sprawcą wypadku, który posłużył radnym do ustanowienia herbu miasta z widniejącą na tle białego pola uciętą niedzwiadzią łapę.



Bibliografia:

1. Unsere Masurische Heimat. Wyd. II 1926 s.107,137
2. Sukertowa - Biedrawina Emilia - Z dziejów Mrągowa -
550 - cio czy 600-lecie? - Życie Olsztyńskie
14-15-16.III.1958r.